

Publikacje Jana T. Grossa w świetle metod badawczych nauki historii

Ewa Kurek, TWÓRCZOŚĆ JANA T. GROSSA

Metody badań historycznych. Aby zrozumieć anatomię historycznego kłamstwa w sprawie mordu w Jedwabnem, warto poświęcić nieco uwagi metodom badań historycznych wypracowanych przez ponad 2.500 lat w naszej cywilizacji, opartej na dorobku umysłowym starożytnej Grecji i Rzymu, zwanej cywilizacją zachodniego chrześcijaństwa. Dorobek historyków naszej cywilizacji różni się od podejścia do historii w innych cywilizacjach przede wszystkim tym, że jest oparty na racjonalizmie i empirii, czyli rozumie i doświadczeniu. Także tym, że w naszej cywilizacji historia jest pełnoprawną nauką humanistyczną i jako taka, jest wyposażona w metody badawcze, czyli pewne zasady i normy, które tworzą tak zwany warsztat historyka. Dlatego o ile historia w cywilizacji rosyjskiej jest z zasady płynna, czyli jest „prawdą” zmienną i dostosowaną do doraźnych potrzeb rosyjskiego władzy; o ile historia w cywilizacji judaistycznej (poza nielicznymi wyjątkami) jest z reguły „prawdą” relatywną, czyli – na wzór rabinów – interpretującą przeszłość według własnego uznania i w zależności od potrzeby chwili, ale zawsze pokazującą złych gojów i dobrych Żydów; o tyle prawda historyczna w naszej zachodniej cywilizacji jest obrazem przeszłości opartym na rzetelnych badaniach naukowych, których metody w ciągu dwóch i pół tysiąca lat wypracowały dziesiątki pokoleń historyków.

Gerard Labuda, historyk i metodolog nauki historycznej, napisał: „Poznanie historyczne jest oparte na empirycznych podstawach, ponieważ historia czerpie swe dane ze źródeł odbijających przeszłość”²⁰ Cóż to oznacza? Ano oznacza tylko tyle i aż tyle, że historia jako nauka to nie jest pisanie wyssanych z przysłowiowego palca bajek o przeszłości, lecz oparte

20 G. Labuda, *Próba nowej systematyki i nowej interpretacji źródeł historycznych*, w: „Studia źródłoznawcze”, Rok 1957, Tom I, s. 3–52.

na doświadczeniu poznawanie przeszłości. Historyk, ponieważ bada zdarzenia, które miały miejsce w czasie, który dawno lub bardzo dawno minął, nie jest w stanie doświadczyć obiektu swych badań w sposób czysto fizyczny, tak jak na przykład biolog może dotknąć rosnącą aktualnie roślinę. Historyk dotyka i doświadcza przeszłości poprzez źródła, czyli dowody bytności i działania na ziemi ludzi, którzy niegdyś na niej żyli. Źródłami historycznymi, które policjant i prokurator nazwie dowodami, jest dla historyka wszystko to, co pozostawili po sobie żyjący w przeszłości ludzie: od kamieni zaczynając, na traktatach filozoficznych i szczątkach ludzkich ciał kończąc. Historyk jest zatem policjantem, prokuratorem i sądem przeszłości w jednej osobie. Historyk, tak jak policjant i prokurator, odtwarza przeszłość na podstawie niepodważalnych dowodów na to, że dane zdarzenie, zjawisko lub proces z woli człowieka wydarzyło się w określonym czasie i miejscu. Dowody te, jak wspomniałam, historycy nazywają źródłami historycznymi. Historyk rozpoczyna zatem badania od poszukiwania źródeł (dowodów) mówiących o epoce, którą zamierza badać. Jest to, można tak określić, etap wstępny badań historycznych. Każde bowiem źródło historyczne musi zostać poddane oddzielnemu podwójnemu badaniu, które historycy nazywają krytyką źródłową.

Krytyka zewnętrzna źródła historycznego. Historyk najpierw bada źródło historyczne pod kątem materialnym i odpowiada na pytanie, czy dane źródło na pewno pochodzi z epoki i obszaru geograficznego, które badamy. Jeśli będzie to dokument notarialny, musi wyjaśnić, czy w danej epoce używano właśnie takiego papieru, czcionki lub czy taka kancelaria w ogóle istniała. Jeśli w miejscu zdarzenia, o którym wiemy, że zdarzyło się pół wieku temu, historyk znajdzie na przykład telefon komórkowy, wiado-
mo będzie, że nie jest to żadne źródło historyczne dla interesującej go epoki, bo pół wieku temu nikt nie znał komórek. Komórka będzie jedynie dowodem na to, że w miejscu tym w nieodległej przeszłości był inny historyk, złodziej lub przypadkowy przechodzień, który w tym właśnie miejscu zgubił komórkę.

Krytyka wewnętrzna źródła historycznego. Jeśli już historyk uzyska

pewność, że źródło historyczne, którym dysponuje, jest w sensie materialnym tym, za co się podaje, ma obowiązek przystąpić do drugiego etapu krytyki źródłowej i zbadać, skontrolować jego zawartość, czyli treść.²¹ Jeśli jest to relacja lub inny przekaz pisany, wszystkimi możliwymi sposobami musi ustalić, czy autor źródła historycznego rzeczywiście był w czasie i miejscu opisanego zdarzenia oraz jeśli był, to czy mógł fizycznie słyszeć lub widzieć rzeczy, o których mówi lub pisze. W wypadku źródła historycznego w postaci relacji obowiązuje ponadto zasada, że za prawdziwe uznaje się tylko te zdarzenia, o których powiedzą nam co najmniej trzy nieznanne sobie wcześniej osoby. Jeśli relacja mówi o przestrzeni geograficznej, historyk ma obowiązek pojechać w miejsce zdarzenia i ocenić, czy rzeczywiście przestrzeń ta odpowiada opisanej w relacji, czyli wykonać czynność, którą policjant i prokurator określają mianem wizji lokalnej. W wypadku zeznań spisanych w czasie policyjnego lub prokuratorskiego śledztwa – zwłaszcza w okresie PRL, zaborów, wojny lub innych opresyjnych sytuacji – historyk musi zachować szczególną ostrożności i wyjaśnić, czy przypadkiem zeznania nie były wymuszone biciem, szantażem lub torturami.

Ostatni etap pracy historyka to synteza, czyli odtworzenie obrazu minionej rzeczywistości na podstawie wiarygodnych źródeł historycznych. Etap ten przypomina układanie puzzli, spośród których każdy z innej strony oświetla badane zdarzenie. To układanie historycznych puzzli musi być oczywiście osadzone w szerokim kontekście przestrzeni geograficznej, społecznej oraz sytuacyjnej, czyli czasu, na przykład lat wojny. Zarówno źródła historyczne jak i przestrzeń geograficzno-sytuacyjno-czasowa muszą ze sobą korespondować, czyli uzupełniać się wzajemnie oraz być ze sobą spójne. Jeśli nie osiągniemy takiego stanu rzeczy, to znaczy, że nie odczytaliśmy pełnego obrazu wydarzenia z przeszłości i wówczas praca historyka jest bez wartości. Rzetelny historyk zachowa ją na wieki w szufladzie swego biurka i napisze, że ze względu na brak wiarygodnych i spójnych źródeł, w chwili obecnej nie jesteśmy w stanie odtworzyć badanego

21 B. Kürbis, *Metody źródłoznawcze wczoraj i dziś*, w: „Pamiętnik XII Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich”, Katowice 1973, s. 91-100.

zdarzenia. Człowiek, który o nauce historycznej nie ma pojęcia, ale który ze względów politycznych lub sytuacyjnych chce zyskać pieniądze lub rozgłos na pseudo-historycznej pracy, opublikuje ją i czasem zyskuje poklask współczesnych mu ludzi. Do historii jednak, która nie ma litości dla kłamców, historyk taki przejdzie jednak jako zwykły kłamacz.

Podstawy źródłowe twórczości Jana T. Grossa. W maju 2000 roku ukazała się książka Jana Tomasza Grossa „Sąsiedzi – Historia zagłady żydowskiego miasteczka” o mordzie w Jedwabnem. Zamiast naukowego wstępu, autor rozpoczyna książkę opowiadaniem, o czym jest jego książka i pisze: „„Ósmego stycznia 1949 roku na Mazowszu, w miasteczku Jedwabne położonym 19. kilometrów od Łomży, UB zatrzymało piętnastu mężczyzn. Wśród aresztowanych, przeważnie chłopów małopolskich i robotników, znalazło się też dwóch szewców, murarz, stolarz, zegarmistrz, dwóch ślusarzy, listonosz, były woźny magistratu i agent skupu jaj; byli między nimi ojcowie rodzin obdarzeni liczным potomstwem (jeden miał siedmioro dzieci, inny czwórkę, jeszcze inny dwoje) i ludzie samotni; najmłodszy miał 27 lat, najstarszy zaś 64. W sumie więc, ot tacy sobie, całkiem zwykli ludzie. Miasteczko liczące wówczas około dwóch tysięcy mieszkańców było tym wydarzeniem na pewno zbulwersowane, zaś szersza opinia publiczna mogła się dowiedzieć o całej sprawie w cztery miesiące później, kiedy to 16 i 17 maja w Sądzie Okręgowym w Łomży, odbył się proces Bolesława Ramotowskiego i 21 współoskarżonych. W pierwszym zdaniu uzasadnienia aktu oskarżenia czytamy, co następuje: „Żydowski Instytut Historyczny w Polsce nadesłał do Ministerstwa Sprawiedliwości (Nadzór Prokuratorski) materiał dowodowy dotyczący zbrodniczej działalności w mordowaniu osób narodowości żydowskiej przez mieszkańców Jedwabnego, według zeznań świadka Szmula Wasersztajna, który obserwował pogrom Żydów”.

W ŻIH-u nie zachowała się korespondencja o tym, jak i kiedy przekazano informacje Wasersztajna do prokuratury. W aktach, oprócz tekstu relacji, nie ma też dokumentacji, która pozwoliłaby ustalić na przykład, kiedy prokuratura została poinformowana o tym, co się wydarzyło

w Jedwabnem. W materiałach kontrolno-śledczych znajdziemy „Meldunek o wszczęciu rozpracowania sprawy” z 22 stycznia 1949 roku, a w nim, w rubryce „historia wszczęcia rozpracowania” następującą notatkę: „Został przysłany list do Ministerstwa Sprawiedliwości przez żydówkę Calka Migdał, która uciekła podczas mordowania żydów w mieście Jedwabnym i wszystko widziała kto brał udział w mordowaniu żydów w 1941 r. w m. Jedwabnym”, ale bez daty. W każdym razie Wasersztajn złożył na ten temat zeznanie przed pracownikami Żydowskiej Komisji Historycznej w Białymstoku, 5 kwietnia 1945 roku. Oto co im wówczas powiedział: „W Jedwabnie do wybuchu wojny żyło 1,600 Żydów, z których uratowało się tylko 7, przechowanych przez Polkę Wyrzykowską, zam.[ieszkałą] niedaleko miasteczka. W poniedziałek wieczorem 23 czerwca 1941 r. Niemcy wkroczyli do miasteczka. Już 25-go przystąpili swojscy bandyci, z polskiej ludności, do pogromu Żydów. 2-ch z tych bandytów Borowski (Borowiuk) Wacek ze swoim bratem Mietkiem, chodząc razem z innymi bandytami po żydowskich mieszkaniach, grali na harmonii i klarnecie aby zagłuszyć krzyki żydowskich kobiet i dzieci. Ja własnymi oczami widziałem jak niżej wymienieni mordercy zamordowali: 1. Chajcię Wasersztajn, 53 lat; 2) Jakuba Kaca, 73 lat i 3) Krawieckiego Eliasza.

Jakuba Kaca ukamienowali oni cegłami, a Krawieckiego zakłuli nożami, później wydlubali mu oczy i obcięli język. Męczył się nieludzko przez 12 godzin dopóki nie wyzionął ducha. Tego samego dnia zaobserwowałem straszliwy obraz: Kubrzańska Chaja, 28 lat, i Binsztajn Basia, 26 lat, obie z niemowlętami na rękach widząc co się dzieje poszły nad sadzawkę, wołąc raczej utopić się wraz z dziećmi, aniżeli wpaść w ręce bandytów. Wrzuciły one dzieci do wody i własnymi rękami utopiły, później skoczyła Binsztajn Baśka, która poszła od razu na dno, podczas gdy Kubrzańska Chaja męczyła się przez kilka godzin.

Zebrani chuligani zrobili z tego widowisko, radzili jej aby się położyła twarzą do wody, a wtedy to się szybciej utopi, ta widząc że dzieci już utonęły rzuciła się energiczniej do wody i tam znalazła śmierć.

Nazajutrz ksiądz zaczął się interesować aby wstrzymali pogrom tłu-